

ZOFIA DUDEK

ur. 1945; Dzierzkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, PRL
Słowa kluczowe	Rodzina, życie codzienne, przeprowadzki, praca, fotografia, ulubione miejsca

Moje losy - od Warszawy do Lublina

Moja rodzina nazywam się Dudek, po ojcu. Mój ojciec pochodzi z rodziny rolników, z Dzierzkowic. To była bogata rodzina chłopska. Jego ojciec, Stanisław, miał jeszcze siedmiu czy ośmiu braci i jedną siostrę. Siostra wyjechała do Stanów. Nie utrzymuje specjalnych kontaktów z rodziną ojca, poza rodziną Różyńskich, z której znanym pszczelarzem jest Stanisław Różyński. Natomiast jest jeszcze jedna rodzina, właśnie od ciotki Ciempielowej, z domu Dudek. Ona poszła za Ciempiela, ale też się nie przyjaźni z Ciempielami. Mieszkałam i miałam kontakt tylko z jedną rodziną Ciempielów, w Warszawie. Ich córka Urszula łączyła w liceum na Placu Bankowym w Warszawie, ale z powodu nacisków politycznych uciekła do Australii i mieszka z mężem w Perth. Oni mieszkali na Baśniowej, ja skończyłam takie studium u pana Łazarskiego, Studium Stenotypii i Języków Obcych. I ja tam mieszkałam dwa lata. Później mieszkałam jeszcze pół roku. Niestety niejaki pan Gomułka wziął mnie za kark, i z tej Warszawy wylogował. Wróciłam tu do Lublina, pracowałam w FSC, poznałam dyktaturę proletariatu od dołu, do góry. Później z powodów swoich chorobowych zmieniłam pracę i pracowałam w Bibliotece Głównej UMCS. Na początku była to nudna praca, ale w latach 80-tych miałam taką satysfakcję wyjątkową, że raz do roku dopisywaliśmy wtedy do katalogu czasopisma. Raz do roku przychodziła rezerwata. Rezerwata, to były wszystkie czasopisma, te nieprawomyślne - paryska „Kultura” „Zeszyty Literackie” i różne kolorowe czasopisma zagraniczne. Były u nas przez jakiś miesiąc, i myśmy to wszystko czytali. Miałam tą właśnie satysfakcję, że mogłam sobie to przeczytać. Nielegalnie oczywiście. I wtedy dopiero zaczęłam poznawać się z komputerem. Później, następne dziesięć lat, to był naprawdę fantastyczny okres, dlatego, że myśmy przeczucali te wszystkie czasopisma z katalogu kartkowego na online. Praca polegała na tym, że w odpowiednie pole wpisywało się dane. Ja już poznałam, jak internet działa, komputer. To było 10 lat intensywnej i ciekawej pracy. Trochę mieszkałam w Dzierzkowicach, a jak mama zmarła, przenieśliśmy się do Lublina. A w Dzierzkowicach fotografowałam,

całe Dzierzkowice sfotografowałam, Kraśnik, wszystko, później już brakowało tematu. Niestety nie miałam lustrzanki, nie było ambitnych zdjęć, to były tylko pocztówki, jak mówiła moja koleżanka. Ale prawdopodobnie całkiem niezłe. No i mam tego mnóstwo. Prace są analogowe, a później cyfrowe. Natomiast podczas pobytu w Warszawie, bardzo mocno zaprzyjaźniłam się z moją ciotką Barbarą, właściwie to rodzinnie wujek był moim kuzynem, ale po prostu ja się z nią zaprzyjaźniłam, bo była taką trochę dziwaczką, jak ja. Potrafiłyśmy godzinami siedzieć. Ona nie pracowała, wujek był inżynierem i pracował na cały dom. A myśmy właśnie przegadywały o różnych rzeczach. No i byłam bardzo nieszczęśliwa, że muszę z tej Warszawy wyjechać. A poza tym jestem kinomanem, kocham koty i kino, i całe życie chciałam wyjechać z Lublina. Nie wyszło. Ostatnio chciałam wyjechać za Kraków, też nie wyszło, i chyba już nie wyjadę, z czego jestem bardzo niezadowolona. Nie lubię Lublina, nie lubię mentalności lubelskiej, jest specyficzna. Ciągle w myślach wracałam do Warszawy, śniła mi się po nocy. Bardzo chciałam zostać w Warszawie z różnych względów. Chociaż w tej chwili bardziej kocham Kraków.

Data i miejsce nagrania	2021-12-09, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"